Cena połowiczności. Co Ukraina i Zachód mogą stracić

 **WOLFGANG TEMPLIN30 MARCA 2022EUROPA**

Słowa mogą okazać się zdradliwe. Kiedy jesienią 1989 r. wybiła godzina wolności dla krajów bloku wschodniego, kiedy wraz ze zburzeniem muru berlińskiego ostatecznie upadła NRD, w Berlinie Wschodnim zaczęto mówić o przełomie. Jedni odetchnęli z ulgą, inni zaczęli kombinować, jakby chodziło o sprytne posunięcie w kręgach rządzących, aż do momentu, kiedy słowo „przełom" padło z ust Egona Krenza i przestało dobrze się kojarzyć. Obojętnie, czy ów czas przemiany nazwiemy pokojową rewolucją czy nazwiemy go inaczej, był to przełomowy moment, który wyznaczył kierunek rozwoju nowej Europy.

Ponad trzy dekady później nieludzki atak Rosji na Ukrainę, który trwa od 24 lutego, sprawił, że niemieccy politycy znów zaczęli mówić o punkcie zwrotnym. Choć wojna trwa już 8 lat, od aneksji Krymu i zainstalowania reżimu okupacyjnego w Donbasie, dopiero teraz przenika do świadomości fakt, że mamy do czynienia z kolejnym przełomem. Stan odrętwienia z powodu szoku wciąż trwa, a usprawiedliwienia własnej ślepoty i zaniedbań najczęściej są powierzchowne.

Unia Europejska i Niemcy od dziesięcioleci dążyły do trwałego pokoju, kompromisu i porozumienia z Rosją, dopuszczając nawet możliwość strategicznego partnerstwa. Stały za tym ich własne interesy ekonomiczne. Hasło „zmiana przez handel" wydawało się starym, ale wciąż działającym zaklęciem. Problem polega na tym, że nie zawsze. Aby nie zagrażać gospodarczej, energetycznej i politycznej wspólnocie interesów z Rosją, niepodległą Ukrainę traktowano – z powodu jej starań o przyjęcie do Unii Europejskiej – jako natrętnego petenta, którego zwodzono obietnicami albo odprawiano z kwitkiem.

Wszyscy są głęboko wstrząśnięci eskalacją konfliktu. Na Zachodzie opowiada się teraz o psychopacie na Kremlu, który stracił jakikolwiek kontakt z rzeczywistością; który musztruje i poniża członków najściślejszego kręgu władzy. Elementy takiej układanki pasują do siebie, ale pomijają pewien aspekt. Za nieludzką strategią Kremla stoi zimna kalkulacja – czyli świadome wywieranie nacisku na Zachód – której wciąż się nie docenia. Wytrwałość i wolę oporu Ukraińców wychwala się co prawda pod niebiosa, ale niektórzy

eksperci ds. wojskowych i bezpieczeństwa uważają, że militarne zwycięstwo Rosji jest nieuniknione. Ich zdaniem bardziej prawdopodobne jest, że strona ukraińska przystanie na demilitaryzację i straty terytorialne.

Ukraińcy o wiele szybciej otrząsnęli się z szoku. W tych tygodniach dają przykład woli oporu, godności i odwagi – czyli cech, bez których demokracja nie mogłaby przetrwać. Większość ludzi na Ukrainie wyklucza możliwość życia jako wasale i niewolnicy Rosji.

Putin i jego najbliżsi pomocnicy nie są w stanie złamać oporu Ukraińców, chyba że miarą militarnego zwycięstwa będzie liczba zbombardowanych i zrównanych z ziemią miast.

Prezydent Ukrainy Zełenski staje się w tych tygodniach uosobieniem ukraińskiej woli oporu, nie tylko za sprawą przemówień do własnego narodu i rosyjskich obywateli, ale także apeli do parlamentów i społeczności zachodniego świata. To nie tylko kwestia symbolicznego patosu, że w swoim transmitowanym do Londynu przemówieniu sięgnął po słowa Churchilla wypowiedziane przed angielskim parlamentem w sierpniu 1940 r. Zwracając się wówczas do swoich rodaków Churchill sformułował następujące przesłanie: „Pójdziemy do końca. Będziemy walczyć na morzu, będziemy walczyć w powietrzu, będziemy bronić naszego kraju bez względu na cenę. Będziemy walczyć w lasach, na polach, na wybrzeżach, w miastach i wsiach, na ulicach, będziemy walczyć na wzgórzach". A Zełenski dodał: „Będziemy walczyć na wzgórzach i brzegach Kalmiusu i Dniepru".

Ukraińcy od tygodni właśnie to robią, ponosząc ofiary wśród cywilów i żołnierzy. Mają nadzieję, że wynikające z tego przesłanie dotrze do drugiej strony.

Putin nie jest całkowicie oderwanym od rzeczywistości psychopatą. Jest zimnym i racjonalnym politykiem, który bada mentalność i słabość swoich partnerów, doprowadzając każde swoje posunięcie aż do granic możliwości. Jednocześnie jest człowiekiem, który jest targany głębokimi problemami, imperialnymi obsesjami i kompleksami; z wypaczonym obrazem Ukrainy jako narodu nieistniejącego i niezdolnego do obrony, który kontrolowany jest przez obce siły za pomocą rządu nazistów.

„Putin nienawidzi nas, nie znając nas", pisze Juri Andruchowycz i przestrzega, że Putin nie jest zdolny do zawarcia prawdziwego porozumienia. To człowiek, który nie może zaakceptować porażki i nigdy nie skorzysta z rozwiązań zaproponowanych przez ludzi o dobrych intencjach. Zdaniem ukraińskiego pisarza, Putin mógłby przecież wziąć na siebie odpowiedzialność za rosnące straty rosyjskie i dobrowolnie zrezygnować z urzędu, ponieważ mimo swojej ogromnej przewagi militarnej Rosja nie pokona Ukrainy. Zapewniłoby to mu bezpieczeństwo osobiste i utorowałoby

drogę dla przyszłego następcy i ewentualnych kompromisów. Zachodni partnerzy i negocjatorzy chcą trwałego zawieszenia broni i porozumień, które wymagałaby ustępstw od obu stron. Pomija się fakt, iż kwestionuje się w ten sposób prawo niepodległej Ukrainy do samostanowienia.

Putin idzie konsekwentnie inną drogą. Wszystkie rozmowy i telefony od 24 lutego nie powstrzymują gradu bomb, rakiety wciąż trafiają w cywilne cele, zabierając życie kobiet i dzieci. Putin gra na czas, aby wzmocnić własne oddziały i zmusić Ukraińców do kapitulacji. Groźba użycia bomby atomowej ma zastraszyć i powstrzymać Zachód przed udzieleniem Ukrainie efektywnej pomocy.

Putin tylko wtedy pójdzie na kompromis, który oznaczałby koniec bombardowań, odwrót rosyjskich oddziałów i integralność terytorialną Ukrainy, jeśli poczuje pełnię siły Zachodu. Oczekiwania Ukraińców w tym zakresie są jasne i należałoby na nie odpowiedzieć.

Wszystkie nałożone sankcje ekonomiczne na rynek finansowy Rosji można szybko rozszerzyć.

Zakazy wjazdu i sankcje finansowe wobec osób odpowiedzialnych za rosyjską machinę wojenną i jej beneficjentów można natychmiast wzmocnić.

Eksperci z centrum badawczego Leopoldiny w Halle i innych instytutów obliczyli, że całkowite embargo i natychmiastowe wstrzymanie wszelkich dostaw energii ze źródeł kopalnych z Rosji jest realne, że oznaczałoby to drastyczne, ale możliwe do zniesienia konsekwencje dla Niemiec i Europy, które solidarnie dałoby się zrekompensować.

Skoro żądania Ukrainy o wprowadzenie strefy zakazów lotów są odrzucane zarówno przez NATO, jak i Niemcy, to może powiodłoby się wewnętrzne ultimatum, dotyczące rozpoczęcia przygotowań w tym zakresie, jeśli bombardowania jak najszybciej nie ustaną.

Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Hadze oraz Międzynarodowy Trybunał Karny prowadzą intensywne śledztwa w sprawie rosyjskich zbrodni wojennych. Trzeba jak najszybciej zwiększyć instytucjonalne możliwości badania i rejestrowania wszelkich zbrodni wojennych oraz przygotowywania aktów oskarżenia.

Biorąc pod uwagę, że ewentualne członkostwo Ukrainy w NATO odsuwa się w daleką przyszłość, kraj ten może i powinien otrzymać nowe gwarancje bezpieczeństwa po złamaniu przez Rosję Memorandum Budapesztańskiego w 2014 roku.

Jakakolwiek nadzieja na długotrwały efekt dotychczasowych sankcji oraz embarga na dostawy energii i broni, zakłada upływ czasu, po którym miasta i

miasteczka Ukrainy mogą leżeć już w gruzach. Nawet wtedy ten kraj i jego obywatele nie będą pokonani i nie poddadzą się. Zapłacą jednak straszliwą cenę za wahanie Zachodu, za jego niezdecydowanie. Dni i tygodnie dalszych rozterek, połowicznych kroków i decyzji sprawią, że porażka zamieni się w historyczny wstyd. Podobnie będzie z zawieszeniem broni i porozumieniem pokojowym, którego celem jest narzucenie Ukrainie warunków nie do spełnienia.

Historia zna tego przykłady. Układ monachijski z 1938 r. miał zapobiec wybuchowi wielkiej wojny. Brytyjski negocjator Neville Chamberlain uważał, że przynosi pokój, wierząc w zapewnienia i obietnice Adolfa Hitlera. Zamiast przynieść pokój, układ monachijski i niezdecydowanie mocarstw zachodnich, otworzyły drogę do II wojny światowej.

Z języka niemieckiego przełożył Konrad Miller



Tagi: Ukraina wojna Ukraina



Wolfgang Templin

Filozof i publicysta, były NRD-owski opozycjonista.